

Rozdział 7 PEWNOŚĆ W MODLITWIE

„Jeżeli poprzez porównywanie naszego sumienia z Biblią, odkryjemy ciężar, że jesteśmy prowadzeni przez Ducha, aby modlić się za kogoś pojedynczego - to mamy dobry powód wierzenia, że Bóg jest gotowy błogosławić mu.”

Pan nauczył mnie w tamtych wczesnych dniach mojego chrześcijańskiego doświadczenia bardzo wiele ważnych prawd odnośnie ducha modlitwy. Niedługo po tym jak się nawróciłem, kobieta u której się stołowałem bardzo poważnie zachorowała. Nie była ona chrześcijanką, lecz jej mąż wyznawał, że nim jest. Tego wieczoru przyszedł do naszego biura, które mieściło się u brata na Squire Wright i powiedział do mnie: „Moja żona nie przeżyje tej nocy”. Wydawało mi się, że strzała wystrzelona uderzyła w moje serce. Czułem coś jakby uścisk chwytający za moje serce. To zstąpiło na mnie jak jakiś rodzaj ciężaru, który skruszył mnie (rodzaj wewnętrznej rozpacz), którego natury nie mogłem pojąć, lecz który przyszedł z gorącym pragnieniem, aby modlić się za tę kobietę. Ciężar był tak wielki, że nie minął natychmiast. Opuściłem biuro i poszedłem do domu modlitwy, modlić się za nią.

Zmagałem się tam, lecz niewiele mogłem mówić. Mogłem tylko jęczeć jękiem zarówno głośnym, jak głębokim (myślę, że byłoby to niemożliwe bez tego strasznego ucisku na moim umyśle). Znaczny okres czasu pozostałem w kościele w tym stanie, lecz nie otrzymałem uwolnienia. Wróciłem do biura, lecz nie mogłem usiedzieć. Jedynie co mogłem to chodzić w bólu po pokoju. Powróciłem do domu zgromadzeń i przechodziłem znowu te same zmagania. Przez długi czas próbowałem pomodlić się przed Panem, lecz jakoś słowa nie mogły wypłynąć. Mogłem tylko jęczeć i płakać, nie będąc w stanie wyrazić słowami tego, co chciałem. Jeszcze raz wróciłem do biura, lecz nie mogłem znaleźć ukojenia. Po raz trzeci wróciłem do domu zgromadzeń. I tym razem Pan dał mi moc, aby to przemóc. Mogłem złożyć ciężar na Niego. W mojej duszy otrzymałem zapewnienie, że ta kobieta nie umrze w swoich grzechach. Kiedy kolejny raz znalazłem się w biurze, mój umysł był doskonale spokojny. Wkrótce wyszedłem z niego, aby odpocząć. Następnego dnia wcześniej rano mąż tej kobiety przyszedł do biura i śmiejąc się powiedział: „Ona żyje i wszystko wskazuje na to, że dziś rano poczuła się lepiej”. Odpowiedziałem mu: „Ona nie umrze na tę chorobę, możesz być tego pewien. I ona nigdy nie umrze w swoich grzechach”. Nie wiem dlaczego, ale to było dla mnie oczywiste, iż wcale nie wątpiłem w to, że ona wyzdrowieje. Z początku nie rozumiałem, dlaczego musiałem przejść takie zmagania w mojej duszy. Niedługo po tym odnosząc się do tego wydarzenia, chrześcijański brat powiedział do mnie: „Oto dlaczego tak się zmagasz w swojej duszy”.

(Później Finney napisał: Nie oszukuj samego siebie myśleniem, że możesz ofiarować efektywną modlitwę bez silnego pragnienia błogosławieństwa. Modlitwa dotąd nie będzie skuteczna, dopóki nie będzie ofiarowana w śmiertelnym zmaganiu. Apostoł Paweł mówi o zmaganiu duszy). W ciągu kilku minut rozmawiając ze mną i pokazując mi pewne miejsca w Biblii, wyjaśnił mi co to było.

Pytania do przemyślenia i modlitwy:

1. Za kogo lub dla jakich rzeczy często modłę się długo i wytrwale?
2. Czy modłę się za siebie, albo rzeczy które będą moim zyskiem?
3. Czy chcę powierzyć się przewodnictwu Ducha Świętego, aby pokazał mi czy jestem chętny często i gorliwie modlić się za kogoś kogo prawie nie znam?